



Echo Medziugorja

# Echo Maryi Królowej Pokoju

Maj 2001

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3  
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

160

Orędzie, 25 kwietnia 2001 r.

„Drogie dzieci!

Dzisiaj również wzywam was do modlitwy. Drogie dzieci, modlitwa czyni cuda. Wtedy gdy jesteście zmęczeni, chorzy i nie widzicie sensu życia, weźcie różaniec i módlcie się, dopóki modlitwa nie stanie się dla was radosnym spotkaniem z waszym Zbawicielem. Jestem z wami i modlę się za was drogie dzieci. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

## Spotkanie ze Zbawicielem

Tak jak Maryja ma powody, aby do nas mówić, tak samo my powinniśmy je znaleźć w naszym życiu i wokół nas. Matka Boża nie męczy się i nie zniechęca się mówiąc do nas. Matka Boża nie może się zmęczyć widząc opozycję swoich dzieci ponieważ je kocha. Już od dwudziestu lat powtarza nam tę samą lekcję i te same słowa. **Prawdziwa matka** nie przestaje kochać swego dziecka mimo, że jest leniwe, nieposłuszne, uparte i niezmiennie. Matka Boża znajduje się u źródła miłości i pragnie nas do tego źródła zaprowadzić.

**Treść Jej orędzi** jest zawsze taka sama, a nowością w nich jest to, że do nas mówi dzisiaj, teraz, w obecnym czasie. Nie możemy zatrzymywać się tylko na słowach, ale potrzeba abyśmy weszli w głębię tych słów, aż do rdzenia macierzyńskiego serca, z których one pochodzą. Nie zatrzymujemy się przy drogowskazie, ale idźmy tam



*Gdy nie widzicie sensu życia  
weźcie różaniec*

gdzie wskazuje nam drogę. Maryja pragnie, abyśmy szli, abyśmy ruszyli w odpowiednią stronę. Pragnie mówić do wszystkich: do tych, którzy jeszcze nie zaczęli iść, do tych, którzy zmęczeni się po drodze i do tych, którzy idą, aby doszli do celu i nie zatrzymali się.

**Cuda, które się wydarzają** dzięki modlitwie nie znajdują się poza nami. Wprost przeciwnie są w nas, tak samo jak Bóg, który nie znajduje się daleko od nas i poza nami, lecz jest w nas. Wiele przeszkód należy przezwyciężyć: te które są w nas i wokół nas. Jesteśmy zniewoleni przez strach i lęk. Lęk o przyszłość, lęk o rodzinę, o naszych bliskich – bo się zagubili, lęk o nasze życie. Jesteśmy zastraszeni i interesuje nas to co mówią i myślą o nas inni, a nie interesuje nas to co myśli i czego od nas chce Bóg. **Nie pozwólmy**, aby rzeczy zajęły pierwsze miejsce w naszym życiu przed

Bogiem. Kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu, wtedy wszystko jest na właściwym miejscu i układa się samo. Również i my tego doświadczamy: kiedy wszystko wydaje się puste i bez sensu, kiedy nikt i nic nas nie cieszy. Są to znaki, które wysyła nam nasza dusza, która spragniona jest modlitwy. To jest droga do osiągnięcia celu. Tak jak w tym orędziu mówię nam co jest naszym celem: **radosne spotkanie z naszym Zbawicielem.**

**Niestety z trudem** decydujemy się na modlitwę. Kiedy jednak już się na nią zdecydujemy doświadczamy jak pięknie jest ofiarować i poświęcić Bogu czas. Piękniej jest jeszcze ofiarować Bogu samych siebie. Wierzę, że tylko czas spędzony z Bogiem będzie i jest naszym bogactwem tutaj na ziemi. żyjemy tylko jeden raz; kiedyś nadejdzie dzień naszego odejścia z tej ziemi i być może dalej nie będziemy wiedzieć po co żyliśmy. Trzeba będzie odejść, pożegnać się z najbliższymi, z tym wszystkim co nagromadziliśmy, co zrobiliśmy, co wytworzyliśmy. Znikając stąd, nie wiedząc gdzie idziemy i co nas czeka. **Dlatego potrzebujemy** modlitwy, mszy świętych, spowiedzi, które są środkami aby stanąć na spotkanie ze zbawicielem, który nas oczekuje. Tutaj i teraz decyduje się wszystko, nie po śmierci. Tutaj mówimy Bogu „Tak” lub „Nie”.

Nasza wiara i nasze nawrócenie posiadają nie byle jaką wartość, angażują wszystkie moje siły psychiczne i fizyczne, ale wiem, że ceną tego wysiłku jest życie, do którego pragnie mnie prowadzić i doprowadzić Maryja. **„Proszę Cię Maryjo, nie zniechęcaj się nami”.**

**o. Ljubo Kurtović**

## Z Życia Kościoła

### Tajemnica Fatimy c.d. komentarza Kard Ratzingera

**Zakończenie** „tajemnicy” przywo-  
dzi na myśl obrazy, które Łucja mogła  
widzieć w książkach do nabożeństwa,  
a których treść nawiązuje do odwiecz-  
nych intuicji wiary. Jest to wizja krze-  
piąca, w której historia pełna krwi i łez  
zostaje jak gdyby poddana uzdrawiają-  
cej mocy Boga. Aniołowie stojący pod  
ramionami krzyża gromadzą krew mę-  
czenników i „skrapiają” nią dusze, któ-  
re zbliżają się do Boga, Krew Chrystu-  
sa i krew męczenników są tu ukazane  
razem: krew męczenników wypływa  
z ramion krzyża. Ich męczeństwo połą-  
czone jest więzią solidarności z męką  
Chrystusa, stanowi z nią jedno. **Mę-  
czennicy dopełniają braki** udręk  
Chrystusa dla dobra Jego Ciała (por.  
Kol 1,24). Samo ich życie stało się Eu-  
charystią, wpisana w tajemnicę ziarna,  
które obumiera i przynosi owoc. Tertu-  
lian powiedział, że krew męczenników  
jest zasiewem chrześcijan. Podobnie  
jak ze śmierci Chrystusa, z jego otwar-  
tego boku narodził się Kościół, tak też  
śmierć świadków wydaje owoce dla  
przyszłego życia Kościoła. Wizja  
z trzeciej części „tajemnicy”, na po-  
czątku tak wstrząsająca, kończy się za-  
tem obrazem pełnym nadziei: żadne  
cierpienie nie jest daremne i właśnie  
Kościół cierpiący, Kościół męczenni-  
ków staje się drogowskazem dla czło-  
wieka poszukującego Boga, **Miłościwe**  
**dłonie Boga** przyjmują nie tylko cier-  
piących takich jak Łazarz, który dosta-  
pił wielkiego pocieszenia i jest tajemni-  
czym obrazem Chrystusa, który dla nas  
zechciał się stać ubogim Łazarzem;  
chodzi tu o coś więcej: z cierpienia  
świadków wypływa moc oczyszczająca  
i odnawiająca, ponieważ ponawia ono  
w terażniejszości cierpienie samego  
Chrystusa i wnosi w obecną rzeczywi-  
stość jego zbawczą skuteczność.

Dochodzimy w ten sposób do ostat-  
niego pytania: **co oznacza „tajemni-  
ca”** fatimska jako całość złożona  
z trzech części? Co ma nam powie-  
dzieć? Przede wszystkim musimy  
stwierdzić za kardynałem Sodano, że  
„wydarzenia, do których odnosi się  
trzecia część „tajemnicy” fatimskiej,

zdejdują się już należeć do przeszłości”.  
Jeżeli były tu przedstawione konkretne  
wydarzenia, to należą już one do prze-  
szłości. **Kto się spodziewał** sensacyj-  
nych przepowiedni apokaliptycznych  
o końcu świata lub o przyszłych wyda-  
rzeniach historycznych, z pewnością  
dozna zawodu. Fatima nie pozwala  
nam zaspokoić tego rodzaju cieka-  
wości, podobnie zresztą jak cała wiara  
chrześcijańska nie chce i nie może być  
pożywką dla naszej ciekawości. To, co  
pozostaje, mogliśmy dostrzec od razu  
na początku naszych rozważań nad za-  
pisem „tajemnicy”: jest to zachęta do  
modlitwy, ukazanej jako droga do  
„zbawienia dusz”, a zarazem wezwanie  
do pokuty i nawrócenia.

Chciałbym na koniec powrócić jesz-  
cze **do kluczowych słów „tajemnicy”**  
fatimskiej, które słusznie zyskały wiel-  
ki rozgłos: Moje Niepokalane Serce  
zwycięży. Co to oznacza? Serce otwar-  
te na Boga i oczyszczone przez kon-  
templację Boga jest silniejsze niż kara-  
biny i oręż wszelkiego rodzaju. **Fiat**  
wypowiedziane przez Maryję, to słowo  
Jej serca, zmieniło bieg dziejów świata,  
ponieważ Ona wydała na ten świat Zba-  
wiciela – ponieważ dzięki Jej „Tak”  
Bóg mógł się stać człowiekiem w na-  
szym świecie i pozostaje nim na za-  
wsze. Szatan ma moc nad tym światem,  
widzimy to i nieustannie tego doświad-  
czamy; ma moc, bo nasza wolność po-  
zwala się wciąż odwozić od Boga. Od  
kiedy jednak sam Bóg ma ludzkie serce  
i dzięki temu skierował wolność czło-  
wieka ku dobru, ku Bogu, wolność do  
czynienia zła nie ma już ostatniego sło-  
wa. Od tamtej pory nabiera mocy sło-  
wo: „Na świecie doznacie ucisku, ale  
mieście odwagę: **Jam zwyciężył świat**”  
(J 16,33). Orędzie z Fatimy wzywa nas,  
byśmy zaufali tej obietnicy.

### Więści z Syberii c.d.

**Wracając do Kemerowa**, zabrałem  
po drodze przygodnego pasażera. Oka-  
zało się, że wracał z więzienia po 14 la-  
tach odsiadki. Trafił tam za zabójstwo 8  
osób. Wcześniej jednak był na wojnie  
w Afganistanie, gdzie „zajmował się  
zabijaniem”. Powiedział, że ma na su-  
mieniu 8.500 ludzi. W więzieniu wiele  
spraw przemyślał i właściwie nie wie-  
dział, po co dalej żyć. Nie wiem, na ile  
pomogły mu moje słowa, ale takie spo-  
tkania uświadamiają mi ogromne spu-

stoszenia, jakie się dokonały w sercach  
wielu ludzi. Tak wielu żyje w lęku,  
w bezsensie, w zniewoleniu. Myśląc  
o tym, tym bardziej dziękuję Bogu za  
to, że właśnie tutaj mogę realizować  
kapłańskie i redemptorystowskie po-  
wołanie. Wciąż aktualne są słowa Jezu-  
sa, powtórzone przez św. Alfonsa Ligu-  
ori, że Pan posłał go, by „opatrywać  
rany serc złamanych i uwiecznionym gło-  
sić wolność”. Praca w Syberii jest na-  
prawdę piękna i przynosi wiele radości.

**Gdy wróciłem z Rzymu**, zajmowa-  
łem się przygotowaniem do Jubile-  
uszowego spotkania młodzieży z naszej  
Administratury, które było przygoto-  
waniem do ogólnorosyjskiego i świato-  
wego Dnia Młodzieży. Powołano ko-  
mitet organizacyjny, który kilkakrotnie  
spotykał się w Nowosybirsku, opraco-  
wując szczegóły spotkania, które odby-  
wało się od 11-13 lutego w nowosybir-  
skiej katedrze. Uczestniczyło w nim ok.  
150 młodych ludzi z całej Zachodniej  
Syberii, począwszy do Uralu, aż do Ke-  
merowskiego okręgu. W czasie spotka-  
nia rozważaliśmy słowa listu Ojca Św.  
do młodzieży z 1985 r., a także sceny  
biblijne, które były inspiracją listu oraz  
potwierdzeniem wielu jego sformu-  
owań. Młodzież przedstawiała pantomi-  
my, dawała świadectwa o swym życiu  
z Bogiem.

**W konferencjach** starałem się po-  
równywać nasze życie do biznesu, któ-  
ry dzisiaj pociąga tak wielu ludzi. Szu-  
kając jednak komfortu i szczęścia, tak  
często przeżywają oni rozczarowania  
i nieszczęście, żyjąc w napięciu i stra-  
chu. Prawdziwy biznes to ten, który da-  
je prawdziwą radość i pokój serca. Ten  
biznes, podobnie jak i materialny, ma  
jednak swe warunki, a jest to wypełnia-  
nie Bożych przykazań i przyjęcie Bożej  
miłości. To spotkanie było ogólną rado-  
ścią organizatorów i uczestników, na  
prośbę których Ks. Biskup ogłosił na-  
stępne spotkanie młodzieży w przy-  
szłym roku. Dla mnie osobiście był to  
wielki znak Bożego działania, ponie-  
waż w tym czasie przeżywałem jakąś  
duchową słabość, o czym wspomina-  
łem już wcześniej. Ufałem jednak, że  
Bóg będzie działał pomimo mej słabo-  
ści, tym bardziej okazując swoją moc.  
I tak się stało, za co całym sercem Mu  
dziękuję.

Ostatnio ponownie miałem możli-  
wość dzielenia się Bożym słowem  
w Nowosybirsku. Przez 4 dni głosiłem

rekolekcje wielkopostne w parafii OO.Franciszkanów. Jest tam kościół wybudowany jeszcze w latach osiemdziesiątych, gdy oficjalnie wiara katolicka była zabroniona. O.Józef Świdnicki uczestniczący w budowie tego kościoła znalazł się nawet z tego powodu w więzieniu. Czas rekolekcji był dla mnie wielką radością. Przekonuję się, jak bardzo ludzie potrzebują przekonania o Bożej miłości, która jest silniejsza od grzechu.

Gorąco proszę Was wszystkich o modlitwę, aby we wszystkim tym wypełniała się Boża wola.

Ze swej strony pragnę również zapewnić o modlitewnej pamięci. Niech Bóg przez pełne miłości dłonie Maryi udziela Wam swego hojnego błogosławieństwa.

Z modlitwą

**o. Dariusz Łysakowski CSsR**

## „Pamięci Ojca Slavko”

### Słowo o. Ivana Landeki OFM w imieniu braci franciszkanów z Medziugorja

W piątek, po tym jak z parafianami i pielgrzymami modlił się na Drodze Krzyżowej na Krizevcu, ta jedna z wielu setek Dróg Krzyżowych dla o. Slavko przemieniła się „Via crucis” w „Via lucis”, a dla nas wszystkich najpierw w niedowierzanie, a potem szok. O. Slavko odszedł spokojnie w swoim miejscu pracy na Krizevcu.

Tak, dokładnie w *swoim „gabinecie”* pracy na Krizevcu. Często mówiliśmy w jego obecności, że śmierć zastanie go na Podbrdo (miejscu objawień) albo na Krizevcu. Jeśli mógłby wybrać miejsce śmierci z pewnością wybrałby za swoje łóżko śmierci Podbrdo i Krizevac. I tak Pan Bóg udzielił mu w chwili śmierci odrobiny ziemskiej sprawiedliwości, którą my możemy zrozumieć. Te dwa wzgórze były jego gabinetem pracy, jego biurkiem, jego wnętrzem, jego ulubionym miejscem modlitwy, jego czystymi szczytami gór. Tu Pan i Matka Boża byli mu bliscy, jak żywi, ludzcy i do końca Boscy.

#### Mogę jedynie Ci podziękować.

Dziękujemy ci:

– że torowałeś ścieżki dla Królowej Pokoju, która pragnie prowadzić nas do swego Syna,

– że uczyłeś postu i modlitwy, i to w wymiarze światowym, ale i sam modliłeś się i pościłeś, nawet więcej,

– że uczyłeś dobroczynności i umiłowania człowieka i nie pozwalałeś na jakiegokolwiek uniki,

– że porządek rzeczy w twoim życiu był oczywisty: Bóg i to co Boże, Maryja i to co maryjne w tej parafii, patriotyczne, chorwackie. A to co prywatne: jak się zdąży, jeśli się zdąży,

– że byłeś przyjacielem sierot wojennych i wdów, więźniów, obrońcą odrzuczonych i zagubionych, tych przed którymi my najchętniej się odsuwamy (grupa tych ludzi przyniosła cię dziś przed ołtarz), lekarzem dla tych, od których inni ludzie i fachowcy się odzegnali. Ty przywracałeś nadzieję i dawałeś życiową szansę tym, którym zwykle jej się nie daje. I spójrz, cud! Zwykle miałeś rację,

– że dla nich nigdy nie bałeś się zapukać do czyichś drzwi, które się otwierały,

– że w czasie jedynie pięćdziesięciu lat życia przeżyłeś kilka dobrze wypełnionych żywotów.

**Drogi ojcze Slavko** twoje życie to nie tylko pasmo sukcesów, przyjmowałeś i ciosy. Wiem, że spadło na ciebie wiele ciosów w czasie ostatnich lat, szczególnie w ostatnim okresie. Ciosy zadawali ludzie z bliska i z daleka. Wiem, że to bolało, ale zносиłeś je wszystkie. Czasami się trochę odsuwałeś. Ale oprócz krótkich komentarzy wszystko oddawałeś czasowi i Sędziemu sprawiedliwemu.

Wybacz, że nie zawsze mogliśmy dotrzymać ci kroku, a to nie zawsze było dla nas miłe. Nierzadko byłeś szybki w ideach i planach. Ty byłeś już w połowie drogi zanim my pomyśleliśmy, że można. Zawsze byłeś przynajmniej o krok do przodu. Tak ciężko nam, że odszedłeś od nas i narodziłeś się w niebie. Ale dziękujemy ci, że odpowiedziałeś na wezwanie Pana i Matki Bożej. Wola Pana jest ostatnim słowem. Przyjmujemy ją.

Drodzy parafianie i pielgrzymi. Przez następne miesiące ludzie będą przychodzić i pytać; „Gdzie jest o. Slavko? Czy jest w domu?” powiedzcie: „Tak, jest w domu!” Pokój wieczny racz mu dać Panie!

**o. Ivan Landeka OFM**

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

**10 kwietnia 2001** – we wtorek Wielkiego Tygodnia około 16<sup>00</sup> żołnierze SFOR-u przejechali wozami bojowymi przez Medziugorje. Przestraszyli miesz-

kańców i grupę około 10<sup>00</sup> pielgrzymów, która szła drogą przez Bijakovići, kierując się na Podbrdo. W celu utorowania przejazdu dla konwoju pojazdów wojskowych w pełnym oporządzeniu bojowym żołnierze wyszli z wozów skierowali broń w kierunku zaskoczonych i przerażonych pielgrzymów, po czym pojechali dalej.

**Jesteśmy zaskoczeni** i pragniemy wyrazić głębokie niezadowolenie z powodu takiego niezrozumiałego zachowania. Mamy nadzieję, że takie niepotrzebne ponížanie i zastraszenie mieszkańców i pielgrzymów z całego świata, którzy się tu modlą nigdy więcej się nie powtórzy.

**Uprzejmie prosimy**, aby nikt nie odwiedzał tego miejsca uzbrojony w jakiegokolwiek rodzaj broni, bowiem wszystkie problemy i nieporozumienia można rozwiązać na drodze rozmów pokojowych. Parafia Medziugorje jest znana całemu światu jako miejsce modlitwy, pokoju i pojednania. Miejsce to również odwiedzało wielu żołnierzy i oficerów UN prosząc o orędownictwo Matkę Bożą i pomoc Bożą. Żołnierze jak i wszyscy ludzie dobrej woli są zawsze mile widziani w Medziugorju jako pielgrzymi. Prosimy o dary Ducha Świętego dla nich i prosimy by nie wprowadzali niepokoju do tego miejsca modlitwy i pokoju.

**Prosimy władze odpowiedzialne** za służby wojskowe i cywilne by oszczędziły nam takich czy podobnych ataków i poniżania, które mogą być odczytane przez wielu ludzi jako prowokacja.

**W imieniu Biura Parafialnego  
o. dr Ivan Sesar OFM, proboszcz**

**VI międzynarodowe rekolekcje kapłanów** rozpoczną się od 2 – 7.07.01 r. Temat spotkania to: „*Kapłan – sługa miłosierdzia Bożego!*” Koszt 5 intencji mszalnych. Wspólnota parafialna zapewnia bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie dla księży uczestników rekolekcji. Należy zgłosić się do Urzędu Parafialnego, gdzie czekać będzie rodzina kwaterująca kapłana.

Zgłoszenia faks: 00 387 36 651 888 lub e-mail: medjugorje-mir@medjugorje.hr, tel. 00 387 36 651 988. Księża proszeni są o zabranie ze sobą: radia ze słuchawkami (wysoka częstotliwość UKF), Pisma Świętego i brewiarza, (jeżeli to możliwe w j. łańskim) oraz alby i stuły.

## Serwis rodzinny

### „Błogosławieni ubodzy w duchu...”

25 marca 2001 r. w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, nastąpiło oficjalne otwarcie Pierwszego w Polsce Domu Wspólnoty „Cenacolo”. Miało to miejsce w niewielkiej wiosce o nazwie Giezkowo, kilka kilometrów od Koszalina, na terenie diecezji koszalińsko – kołobrzesckiej.

Tuż po wejściu, na teren należący do Wspólnoty, powitał mnie duży, kolorowy transparent z napisem: <Comunita „Cenacolo” wita gości w **Domu Maryi Niepokalanej!**>. Miłe wrażenie zrobiła na mnie, stojąca na murowanym postumencie, biała figurka Niepokalanej, umieszczona w centralnym miejscu na placu przed Domem. Później dowiedziałam się, że w trakcie budowy w ścianę Domu wmurowano Cudowny Medalik, aby Matka Boża zawsze opiekowała się tymi, którzy będą w nim przebywać. Nic piękniejszego nie mogło mnie spotkać, ponieważ Niepokalana i Cudowny Medalik są dla mnie namacalnym dowodem na to, że Maryja przemienia dokładnie nasze życie, a jeżeli oddamy się Jej całkowicie do dyspozycji, tak, jak to uczynił święty Maksymilian, to Ona posłuży się nami zawsze w dobrych celach.

**Wracając do Giezkowa**, moją uwagę przykuł Dom Wspólnoty, który swoim wyglądem przypominał stary dworek. Zauważyłam, jak wiele pracy, na przestrzeni ostatnich dwóch tygodni, Wspólnota włożyła w ten Dom. W dalszym ciągu wymaga On gruntownych robót, zarówno murarskich, jak stolarskich i wielu, wielu innych. Dom jest w stanie surowym, jedynie kaplica została w pierwszej kolejności odremontowana i odnowiona.

W holu wejściowym, już o godz. 9.00 rano, zebrała się pokaźna grupka osób. Wszyscy oczekiwali na rozpoczęcie Uroczystości. Chłopcy ze Wspólnoty z wielką radością wnosili dary przywiezione przez rodziny, przyjaciół i sympatyków Wspólnoty. W tym czasie oczekiwania z zainteresowaniem podszłam do stoiska, na którym sprzedawano dewocjonalia, ikony, książki, kasety, różańce, obrazki. Zwróciłam uwagę

na trzy pozycje: „Perły o zranionym sercu” o. S. Barbaricia, „Ponad AIDS – Dziennik Nicoli” N. Incorvaia (członka Wspólnoty zmarłego na AIDS) oraz najnowsza pozycja „Siostra Elvira i jej chłopcy” P. Redi i M. Parodi. **Są to książki niezwykle bogate**, a dla osób zainteresowanych problemem narkomani i wyjściem z tego uzależnienia, stanowią cenne źródło informacji, świadectw i porad.

Około godz. 10.00 rozpoczęliśmy odmawianie różańca świętego. Dwóch kapłanów prowadziło rozważania i śpiew do kolejnych części różańca – radosnej i bolesnej. Przed mszą św., którą odprawiano w specjalnie przygotowanym pomieszczeniu, pojawili się z gitarami chłopcy, którzy swoim entuzjastycznym śpiewem w j. włoskim wprowadzili nas w radosny i podniosły nastrój. To oni przygotowali oprawę muzyczną do mszy św. O godz. 11.00 rozpoczęła się uroczysta msza św. koncelebrowana, której przewodniczył J. E. ks. bp Senior Ignacy Jeż. Ołtarz otaczali liczni alumni, przybyli specjalnie na tę uroczystość, z WSD w Koszalinie. Myślę, że jednym z gości honorowych i bardzo oczekiwanych była – Vicka. Stała blisko ołtarza, obok swoich braci ze Wspólnoty. Czuło się niezwykłą więź pomiędzy Nią a chłopcami.

**Po rozpoczęciu mszy św.** słowo powitania wygłosił Opiekun Wspólnoty i Gospodarz Domu – Ks. Wacław Grądalski z Podczela. Potem był historyczny i niezapomniany moment **poświęcenia Domu** oraz **odnowionej kaplicy**, w której od tego dnia „Pan zamieszkał prawdziwie pośród swoich uczniów”.

Homilię wygłosił ksiądz biskup, w której nawiązał do swoich bolesnych przeżyć obozowych z Dachau, gdzie przebywał od roku 1942 do 1945. Słowa, które mnie poruszyły i skłoniły do refleksji to: „*Wspaniałe są słowa ojca miłosiernego: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie, a ten brat twój był umarły a znów ożył, zaginął a odnalazł się i dlatego trzeba się z tego faktu cieszyć i radować”. Tak patrzmy na powroty nieraz młodych ludzi, którzy zeszli na bezdroża a potem jednak wra-*

*cają. I cieszymy się z tego. Jeśli dziś oddajemy ten Dom w ręce tej Wspólnoty „Cenaculum”, to w tej nadziei, że będą tu przeżywali powroty młodzi ludzie, którzy schodzą na bezdroża” (...)* „Zapominamy o tych, którzy wrócili. O nich trzeba by mówić, o nich powinno być jak najwięcej audycji telewizyjnych, w wiadomościach, w gazecie, żeby nas podnieść na duchu i utwierdzić, że jest to możliwe. żeby człowiek zabłąkany, ten marnotrawny syn wrócił z powrotem do Domu Ojca i cieszył się razem z nami. O to się modlimy, by jak najwięcej takich było”.

Msza św. była przeplatana słowami wdzięczności i podziękowań, kierowanych do Tych, którzy mieli największy udział w otwarciu tej, jakże potrzebnej młodym ludziom Wspólnoty i tego Domu. Na zakończenie słowo do wszystkich zgromadzonych na Eucharystii, powiedziała Vicka. To, co najbardziej uderzało, to ogromna radość i głęboki wewnętrzny pokój, jakimi emanowała na nas. Jej słowa dotyczyły przede wszystkim potrzeby nawrócenia się oraz wyrażały ogromną troskę Matki Bożej o sytuację młodych ludzi.

Krystyna

(ciąg dalszy w następnym numerze)

## Wspólnota „Wieczernik” c.d.

**Nasz dzień pracy** zaczyna się o 6.00 od pierwszego ważnego spotkania w kaplicy, gdzie odmawiamy pierwszą część różańca św. potem jeden z nas czyta fragment Biblii i komentując go może opowiedzieć o tym, co przeżywa dzieląc się swymi problemami i trudnościami. W ten sposób pokonuje milczenie i strach, że inni poznają jakim jest w istocie. W takiej chwili możemy prosić o wybaczenie naszych negatywnych reakcji, uwolnić się od kompromisów,



które mogą zepsuć dzień oraz poprosić o pomoc pozostałych braci. Pracę zaczynamy po śniadaniu. Każdy odpowiedzialnie wykonuje swoje zadania, nie ma tu pracowników spoza Wspólnoty. **Wszystko robimy sami:** pieczemy chleb, sprzątamy dom, wykonujemy prace murarskie, ogrodnicze, stolarskie. Najważniejszą pracą jest budowanie naszego wnętrza i dlatego nie jest ważne co robimy, ale jak robimy. Praca sprzyja również lepszemu wzajemnemu poznaniu się, ułatwia zawieranie przyjaźni, dlatego pracujemy wspólnie. 012.00 jest obiad i do 13.30 czas wolny. Spędzamy go na rozmowach lub choćby na praniu. Po południu w czasie pracy odmawiamy drugą część różańca. Pracę przeciętnie kończymy około 18.00, potem jest podwieczorek, kąpiel i zmiana ubrania, bo ponownie spotykamy się w kaplicy i odmawiamy trzecią część różańca. Rozmawiamy o swoich przeżyciach i wrażeniach, jakie nam się nasuwają po przeczytanej Ewangelii. Około 20.00 jest kolacja i znowu parę chwil wolnego czasu. Po wyczerpującym dniu o 22.00 gasimy światła i idziemy spać.

**W naszej Wspólnocie nie korzysta się** ze środków farmakologicznych ani środków zastępujących narkotyki, w których skład wchodzi leki używane w psychiatrii; leki nie są podawane nawet podczas odwyku. Nasz lek to „**Anioł Stróż**” – chłopak, który co najmniej kilka miesięcy przebywa we Wspólnocie. On troszczy się o swego podopiecznego, świeżo przybyłego do Wspólnoty. Jego zadaniem jest przekazać nowemu chłopakowi styl życia we wspólnocie. Musi przebywać z nim dwadzieścia cztery godziny na dobę, na początku pracować zamiast niego, bo nowicjusz nie ma ani siły, ani woli, by pracować, cierpieć. Razem z nim walczy z chęcią ćpania i zła, które na początku są bardzo silne. Dla obydwu jest to bardzo korzystne; dla „**Anioła Stróża**”, bo w cierpieniu uczy się kochać, a dla nowo przybyłego chłopaka, bo może po raz pierwszy znaleźć prawdziwego przyjaciela i kogoś, kto bezinteresownie troszczy się o niego.

Wspólnota uczy nas poprzez podstawowe rzeczy, przez te, których nigdy wcześniej nie chcieliśmy się nauczyć i poprzez te, których nikt nas nie nauczył. Było dla nas normalne **mylenie używania z radością**. Zawsze szukali-

śmy zadowolenia i podążaliśmy drogą łatwej zabawy i użycia, nie wiedząc, że szczęście rodzi się w cierpieniu, które dla nas było znakiem słabości, chwiejności i podrzędności. Tylko ten, kto cierpiał, potrafi rozumieć, kochać i pomagać cierpiącej osobie. Nasza droga trwa mniej więcej trzy, cztery lata, choć nie istnieje określony czas pobytu. Siostra Elwira mówi, że wtedy jesteśmy gotowi do samodzielności, gdy wybierzemy modlitwę na całe swe życie. Życie we Wspólnocie jest naprawdę proste i równocześnie bardzo bogate. Żyje się konkretną modlitwą, ugruntowaną w szczerą przyjaźni. Rzeczy materialne nie mają na nie wielkiego wpływu, ważniejsze są osoby niż rzeczy, pieniądze czy kariera. Stajemy oko w oko z naszymi słabościami, prosząc o pomoc Jezusa, obecnego w otaczających nas braciach. **W wielkiej szkole Wieczernika** uczymy się kochać życie i żyć życiem. Pod koniec pobytu we Wspólnocie w sercach większości chłopaków rodzi się pragnienie założenia własnej rodziny. Chłopakom, którzy pragną wypróbować największe doświadczenie miłości i darowania siebie innym, Wspólnota proponuje wyjazd na pewien czas do któregoś z jej domów w Ameryce Południowej, w Brazylii, Meksyku, Republice Dominikany. Te domy Wspólnoty zostały otwarte, by przyjmować „**dzieci ulicy**” – ogromny problem Ameryki Południowej. Dzięki codziennym kontaktom z dziećmi nasi chłopcy mają możliwość rozwijania najwyższych wartości, takich jak: cierpliwość, bezgraniczna miłość, zrozumienie, dobroć, czyli podstawowych wartości, by potem mogli być dobrymi ojcami i mężami w rodzinie.

**Oddanie własnego życia**, by służyć życiu najsłabszych i najbardziej zranionych jest aktem odwagi i prawdziwej Wiary, na którą Boża dobroć odpowiada Radością i Pokojem.

## Czynna miłość wobec kapłanów

### Zasady tworzenia Apostolatu „Margaretka” c.d.

**Istota Apostolatu** to modlitwa za Kapłanów, jako odpowiedź na prośbę Maryi Królowej Pokoju. Osoba, która pragnie utworzyć „Margaretkę” dobiera grupę siedmiu osób, jako symbolicz-

ny kwiat wokół Kapłana objętego modlitwą. Wskazane jest, by zaprosić Maryję do pokierowania doborem osób, wszak jest to Jej Dzieło. **2. Zasady modlitwy.** Każda z siedmiu osób wybiera jeden dzień w tygodniu i do końca życia ofiaruje ten dzień za Kapłana objętego Apostolatem. W tym dniu odmawia modlitwy podane na kolorowym blankiecie. Poszczególne dni tygodnia wiążemy z siedmioma Darami Ducha Świętego. Osoba wybierająca jeden z siedmiu dni, wybiera jednocześnie jeden z siedmiu Darów Ducha Świętego, który to Dar uprasza dla Kapłana. I tak: niedziela – Dar Mądrości, poniedziałek – Dar Rozumu, wtorek – Dar Rady, środa – Dar Męstwa, czwartek – Dar Umiejętności, piątek – Dar Pobożności, sobota – Dar Bojaźni Bożej. **3. Obrzęd przyrzeczeń.** W wybranym dniu, najlepiej w Święto grupa siedmiu osób uczestniczy we Mszy Świętej i po Komunii Świętej składa przyrzeczenia wieczystej modlitwy za Kapłana objętego „Margaretką”. Mszę Świętą może odprawić Ks. Proboszcz lub inny Kapłan, np. Kapłan (jeżeli jest o tym poinformowany), którego dotyczy podejmowana modlitwa. Formuła przyrzeczenia, którą my stosujemy jest następująca: *Boże w Trójcy Jedyny i Maryjo Królowo Pokoju, w ramach powstałego w Medziugorju Apostolatu „Margaretka” przyrzekam wieczystą modlitwę za Księdza..... Moje przyrzeczenie zanurzam w Chwalebnym Krzyżu Chrystusa i Niepokalanym Sercu Maryi. Amen.* **4. Przyrzeczenia indywidualne.** W niektórych sytuacjach nie można zorganizować wspólnej liturgii obrzędu przyrzeczeń np. grupa rozproszona jest w różnych rejonach Polski czy świata. W takim wypadku osoby z „Margaretki” w wybrane Święto uczestniczą we Mszy Świętej w miejscu przebywania. Po przyjęciu Komunii Świętej, indywidualnie składają przyrzeczenie w swoim sercu – Bogu i Maryi (formuła przyrzeczeń jak wyżej). W tym samym dniu Kapłan (uwaga jak wyżej) objęty modlitwą włącza złożone przyrzeczenia w Ofiarę Mszy Świętej. Przyrzeczenia te można ponowić we wspólnym obrzędzie w innym dogodnym czasie. **5. Blankiety.** Zewnętrznym znakiem przynależności do Apostolatu są blankiety z tekstem modlitw za Kapłana. Komplet blankietów to osiem egzemplarzy (dla grupy i dla Kapłana można

zastąpić formą bardziej ozdobną samodzielnie wykonaną). Kompletu te zamawiamy w Redakcji „Echo”. Osoba odpowiedzialna wypełnia blankiety dla całej grupy. Po złożeniu przyrzeczeń wykonuje kserokopię blankietu i przesyła okazją do Medziugorja, by na miejscu Objawień Maryja pobłogosławiła podjęte zobowiązania.

s. Anna P. i Agata D.

## Błogosławione niech będą... c.d.

**Kolejnym wielkim moim przeżyciem** duchowym była modlitwa o Piotra nade mną. Klękając do błogosławieństwa oddałam Jezusowi osoby mi bliskie, prosząc o ich całościowe uzdrowienie, natomiast dla siebie prosiłam o dar autentycznej wewnętrznej radości z każdego doświadczenia, którym zechce mnie Pan obdarować. Prosiłam również o dar wielkiej hojności serca, potrzebnej do przyjęcia tej łaski. Hojność Boga zawsze przewyższa oczekiwania człowieka. Przez ręce kapłana spłynęła na mnie taka „Niagara” pokoju, wewnętrznego wyciszenia, równowagi, by nie rzecz harmonii i... ogromnej radości z jednej strony z „przerwy” w moich wewnętrznych doświadczeniach (czułam się tak jak ktoś, kto cierpi na silną migrenę i nagle ze zdziwieniem stwierdza, że go nic nie boli).

Z drugiej – ze świadomości, że otrzymuję od Jezusa kolejny piękny dar przysposobienia duchowego do następnej porcji tego cierpienia, które za moim przyzwoleniem, danym Mu w całkowitej wolności, zechce na mnie dopuścić. Poczulałam się umocniona, podniesiona na duchu, a co najważniejsze – przytulona do serca całej Trójcy Świętej z tak wielką serdecznością i dobrocią, że serce moje topniało jak wosk... Poczulałam się tak bardzo kochana, co więcej odczułam kolejny już raz, że jestem ukochanym dzieckiem Boga, bo właśnie słabym, często bezradnym wobec trudności w dotrzymaniu własnych przyrzeczeń, nie zawsze umiejącym dać sobie radę ze światem i... z sobą.

**Ale to jeszcze nie wszystko.** Patrząc bowiem na o. Piotra pochylającego się nad kolejną osobą z jakże wielką miłością i w geście pokornego służenia (i tak pięć godzin bez przerwy!) odkryłam, że widzę w nim samego Chrystusa. Zrozumiałam co to znaczy naprawdę służyć. Uświadomiłam sobie z całą wyrazisto-

ścią jak wielkim darem jest dla nas każdy kapłan i jak błogosławione są jego ręce, będące przecież przedłużeniem rąk samego Chrystusa. Jak wielką moc ma w związku z tym kapłańskie błogosławieństwo. Zrozumiałam jeszcze jedno – że taka właśnie postawa pełna autentycznej miłości i autentycznej pokory, z całkowitym zapomnieniem o sobie, to przecież żywy wzór dla mnie przy posłudze modlitwą wstawienniczą.

Pomyślałam sobie – **to ja tak właśnie** muszę posługiwać – z taką miłością, cierpliwością, całkowitym pominięciem siebie, z takim totalnym oddaniem własnego czasu, cierpienia, pragnień, odczuć... Równocześnie, zatrzymując wzrok kolejno na każdej osobie z grupy, pojęłam jak bardzo ich wszystkich kocham (miłość jest – ja widzieć – zaraźliwa!) i jak bardzo czuję się z nimi związana więzami, jakie wytwarza wspólnota serc. Wówczas mi przyszło na myśl jedno z orędzi Matki Bożej z 27.03.86r.: „*Pragnę wam podziękować za wszystkie ofiary i wzywam was do największej ofiary, ofiary miłości. Bez miłości nie możecie przyjąć ani mnie, ani mojego Syna. Bez miłości nie możecie innym przekazywać waszych doświadczeń. Dlatego wzywam was, drogie dzieci, byście zaczęli przeżywać w sobie miłość*”. I znowu wielka radość i wdzięczność do Pana załała moje serce. Modliłam się: Błogosławione niech będą ręce kapłana – to przecież Jezu Twoje ręce... Błogosławione niech będą jego słowa – to przecież Jezu Twoje słowa... Błogosławione niech będą spływające na nas strumienie łaski – to przecież Jezu strumienie żywej wody, która wypłynęła z Twego wnętrza. Chwała Tobie Panie!

Jolanta

## Miłosierni bądźcie

*Nawiązując do art. „Błogosławione niech będą...” z nr 159, przedstawiamy relację z rekolekcji w Łagiewnikach.*

**Program ramowy** rekolekcji stanowiły: Eucharystia, trzy części różańca św. i konferencje, a wypełnienie (przez kolejne dni) – spowiedź, droga krzyżowa prowadzona przez uczestników, adoracja krzyża, przyjęcie do szkaplerza karmelińskiego i błogosławieństwo kapłańskie.

**Konferencje głosiła sama... Matka Boża** poprzez swoje orędzia, posługując się całkowicie Jej oddanym apostołem –

o. Piotrem. Przez cały czas towarzyszył nam również o. Slavko nie tylko poprzez umieszczoną na honorowym miejscu fotografię, ale i przez wyraźnie odczuwalną wśród nas jego obecność.

Już od samego początku wytworzyła się atmosfera radości i jedności. Oczyszczeni w sakramencie pojednania, do czego tak serdecznie nas zachęcał o. Piotr, przytaczając stosowne orędzia Królowej Pokoju, czuliśmy, że tworzymy autentyczną wspólnotę, do której każdy z nas wnosi coś niepowtarzalnego. Czuliśmy się prawdziwymi braćmi i siostrami połączonymi więzami miłości, ożywiało nas pragnienie bycia apostołami Maryi i to nie tylko od „wielkiego dzwonu”, ale też w szarzyźnie codzienności. O naszym powołaniu do **bycia radosnymi nosicielami pokoju** w tym niespokojnym świecie przypominały nam, przytaczane przez o. Piotra w czasie konferencji, orędzia wskazujące, iż pokój przychodzi głównie poprzez krzyż – będący najlepszym drogowskazem do miłości... a **doświadczenie Bożej miłości ma właśnie na imię Miłosierdzie.**

„*To mało wiedzieć* - mówił o. Piotr - **że Bóg nas kocha**, trzeba Go jeszcze przyjąć jako osobistego Pana i Zbawiciela, co bez modlitwy jest praktycznie niemożliwe... . *Ten, który wie, że Bóg jest, ale nie żyje według Jego słowa, bo brakuje mu doświadczenia Bożej miłości, ten który się nie modli choć wie, że trzeba się modlić, nie różni się od tego, kto nie wierzy w Boga i nie wie, że trzeba się modlić. Wszyscy Ci to niewierzący. A Królowa Pokoju wzywa nas właśnie, byśmy modlili się za niewierzących o to doświadczenie Bożej miłości, bez której nie ma ani prawdziwego pokoju, ani dogłębnego przebaczenia*”.

Musimy pamiętać, co mocno podkreślał o. Piotr, przypominając słowa o. Slavko, że:

- Matka Boża modli się **za nas**, bo tak naprawdę to my jesteśmy tymi niewierzącymi, gdyż istnieje wielka różnica między tym co wiemy, że mamy czynić, a tym co naprawdę czynimy,

- Matka Boża modli się **z nami**, za tych, za których my się modlimy. Musimy być cierpliwi i wytrwali, pełni zaufania do Boga, mając to na uwadze, że niejednokrotnie Bóg nie nawraca od razu i według naszego projektu, bo na przykład chce, byśmy: **i oni i my** - zostali świętymi. Gdyby Augustyn nawrócił się od razu być może ani on ani jego matka nie zostaliby świętymi,

a przecież my mamy Augustynów wokół siebie albo i sami nimi jesteśmy.

• **Matka Boża** prosi, byśmy modlili się z **Nią** za tych, za których Ona się modli, czyli tych, co nie poznali Bożej miłości, byśmy w ten sposób mogli się stać narzędziami w Jej rękę dla zbawienia świata. Ojciec Piotr przypomniał jeszcze, że różaniec w naszej dłoni - to nic innego jak nasza ręka w ręce Maryi.

W kolejnej konferencji o. Piotr przytoczył okoliczności, w jakich **Matka Boża płakała**, także w Medziugorju, nad niewierzącymi, nad kapłanami, z powodu lekceważenia Biblii czy niedoceniaenia Eucharystii... ale też z radości, gdy dużo ludzi się nawróciło i prosiła „**czyńcie tak dalej i uszczęśliwajcie Mnie każdego dnia**”. Ojciec podkreślił, że to jest **nasze zadanie** i każdy z nas powinien rozważyć w sercu co należałoby zrobić, by pocieszyć Matkę Bożą, by otrzeć łzy z Jej oblicza. Niewątpliwą pomocą na tej drodze może być „**metoda czterech kroków**”:

• **pierwszy krok** – to **ukazanie macierzyńskiej miłości Królowej Pokoju** w celu doprowadzenia do aktu osobistego przyjęcia Maryi jako Matki i oddania się pod Jej opiekę. Zewnętrznym znakiem tego aktu może być szkaplerz karmelitański rozumiany jako macierzyński płaszcz Maryi.

• **drugi krok** - to **przyjęcie głównych orędzi** ze świadomością, że warunkiem pokoju w świecie jest pokój serca, który można osiągnąć na drodze wiary i nawrócenia za pomocą takich niezawodnych środków jak różaniec, Pismo św., msza św., post spowiedź.

• **trzeci krok** – to **wprowadzanie orędzi w codzienne życie** osobiste, rodzinne i społeczne. Dużą pomocą w realizacji tego celu mogą być spotkania medziugorskich grup modlitewnych.

• **czwarty krok** - to **apostolat maryjny**, indywidualny i grupowy, rozumiany przede wszystkim jako świadectwo własnego życia oddanego całkowicie Matce i Królowej Pokoju.

Na zakończenie, w sobotę wieczór, o. Piotr po wcześniejszym wprowadzeniu i wytłumaczeniu od strony liturgicznej znaczenia błogosławieństwa udzielił go każdemu z uczestników. Razem z kapłanem trwaliliśmy na modlitwie do późnych godzin nocnych, a Duch Święty, cementując tę wspólnotę czynił w sercach naszych wielkie rzeczy... .W niedzielę w południe, po uroczystej mszy św. w kaplicy Jezusa Miłosiernego i po współ-

nym obiedzie, pożegnaliśmy się z żalem, ale i zarazem pokrzepieni ważnością zleczonej nam przez Matkę Bożą misji **bycia Jej apostołami**, ze świadomością - co szczególnie podkreślał o. Piotr - że Maryja bardzo nas kocha, że zależy Jej na naszej wspólnotcie i że bardzo nas potrzebuje w Polsce. Rozstaliśmy się z mocnym postanowieniem spotykania się co roku - a jeśli Bóg da to może następne spotkanie odbędzie się w Ziemi Świętej... Chwała Tobie Panie za te rekolekcje.

Jolanta

## Ogólnopolski „Wieczernik” Królowej Pokoju

### II Dzień Pielgrzymy Medziugorskiego

W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, 14 lipca będziemy świętować drugi już w Polsce „**Dzień Pielgrzymy Medziugorskiego**” w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach. Kto przeżył taki dzień w tym właśnie cudownym i cichym miejscu, na pewno zapragnie uczestniczyć w nim ponownie. Dla tych, którzy wybiorą się po raz pierwszy, publikujemy krótką informację o dziejach i charyzmacie tego sanktuarium. Wszelkie dane organizacyjne dotyczące tej pielgrzymki znajdują się w następnym numerze „Echa”. Zastanówmy się jednak, dlaczego pielgrzymujemy?

**Pielgrzymowanie**, pradawna forma życia religijnego, w ostatnich dziesięcioleciach na nowo się upowszechniła i odrodziła. Źle byłoby, gdyby pielgrzymowanie zbytnio upodobniło się do turystyki. Sens jego i cel jest znacznie poważniejszy. Na pewien czas porzucamy wszystko, zostawiamy swoje codzienne sprawy by szukać Boga. Czyżby On nie był blisko nas i to zawsze? Oczywiście, że jest ale my nie potrafimy w naszej codzienności być tak bardzo blisko z Nim jak tego pragnęlibyśmy, dopóki nie uczynimy wysiłku oderwania się od otoczenia i od nas samych, w nadziei, że On nam pomoże w przeżyciu prawdziwego spotkania. **Dobrym miejscem** na takie spotkanie są sanktuaria maryjne, gdzie Matka Boża czeka na wszystkich, by serca, myśli i nadzieje nasze skierować ku Jezusowi. W każdym z miejsc, gdzie Maryja dała się poznać ludziom jako Pośredniczka, Orędowniczka i Królowa przygotowuje i dziś swoim dzieciom szczególne dary. Chcielibyśmy wracać

do miejsc, w których doznaliśmy ukojenia, obdarowania i wzrostu naszej wiary. Jeżeli nie możemy zawsze wracać tam fizycznie, pragniemy wracać duchowo. Temu służą wszelkie większe i mniejsze spotkania medziugorskie. Dobrze jest przeżyć taki dzień w gronie tych, z którymi związani jesteśmy nie tylko wspomnieniami ale także pełnym i łatwym porozumieniem, co do zasadniczego celu wyruszenia w drogę.

## Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej – Obory – Ziemia Dobrzyńska

**Tym wszystkim, którzy nie znają** krajobrazu Ziemi Dobrzyńskiej, może ona kojarzyć się jedynie z XIII-to wieczną historią Polski i oczywiście z Krzyżakami, w których władaniu Ziemia Dobrzyńska pozostawała od 1235 do 1411 roku. Na stwierdzeniu powyższych faktów kończy się popularna wiedza na temat tych terenów. Więcej informacji mają tylko ci, którzy zawędrowali tu podczas wakacyjnej włóczęgi.

W samym centrum prastarej Ziemi Dobrzyńskiej osadowiony jest kompleks architektoniczno-sakralny: **Kościół i Klasztor Ojców Karmelitów Trzevickowych** w Oborach. Historyk tego obiektu napisał: „*Pogłębiona analiza dziejów Dobrzyńskiej Ziemi pozwala wyraźnie dostrzec, że przeszłość tego obiektu niezwykle mocno związana jest z historią tej ziemi. Dotyczy to zarówno burzliwych wydarzeń Rzeczypospolitej, Polski rozbiorowej a także bieżącego stulecia. Żadne bowiem wydarzenie społeczno – polityczne, żadna wojna nie ominęła Obór. Żyjący w tych murach Karmelici przez stulecia zapisywali się w codziennej rzeczywistości okolicy. Kiedy trzeba było walczyć z wrogiem i najeźdźcą, stawali się oni organizatorami patriotycznych dokonań. Ten dom zakonny wielokroć dawał schronienie polskim patriotom. Wiele razy za taką postawę Oborscy Karmelici płacili kontrybucjami, utratą wolności, wreszcie - razem z milionami Polaków - oddawali życie za cenę umiłowania Ojczyzny i Kościoła. Dwukrotnie Klasztor Oborski był miejscem uwięzienia przedstawicieli polskiego duchowieństwa za patriotyczną, godną dumy narodowej postawę przeciwko wrogom Ojczyzny*”.

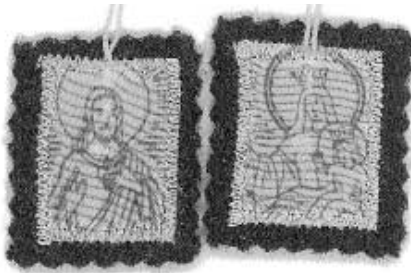
**Akt erekcyjny**, który zapoczątkował budowę kościoła klasztornego nosi datę 1605. Wtedy to **Łukasz z Murzynowa Rudzowski**, dziedzic na Oborach, zobowiązał się wznieść kościół jak zapisano: „aby w nim osiedlili się i służbę Bożą wiecznymi czasami sprawowali księża Karmelici”. Zakonnicy przybyli tu z Bydgoszczy, a fundator Rudzowski przekazał im połowę swych dóbr: lasy, ogrody, drogi, budynki. Śmierć ofiarodawcy prawie zbiegła się w czasie z ogromnym pożarem, w którym spłonęła skromna pierwotna budowla. Wtedy to wykazała się ogromnym sercem żona fundatora, która wzięła zakonników w opiekę i ofiarowała im swoją połowę dóbr oborskich. W kilka lat po śmierci fundatorki zakonnicy rozpoczęli budowę obecnego murewanego kościoła. Był to rok 1627.

**Dzisiejszy wygląd** klasztornej kompleksu to efekt wielu przebudów. Na przykład zwieńczona wolutowym szczytem brama powstała dopiero w połowie wieku XVIII. Po bokach kopii rzeźby oborskiej Piety stróżują nieporadne w formie figurki: Niepokalanej i św. Jana Nepomucena, które jednak zgodnie z klasyfikacją godzi się nazwać barokowo – ludowymi.

Wnętrze karmelitańskiej świątyni w Oborach, urzekające linią barokowych kolumn, kwiatnych girland i złocień, nakryte jest kolebkowym sklepieniem. Instrument oborski wymieniany jest w podręcznikach tak unikatowej sztuki, jaką jest organistrzostwo. Wieże konspektu zdobi grupka koncertowa na czele z królem Dawidem, grającym na harfie. Po bokach muzykują aniołowie, poniżej herb Karmelitów. Organy te są przykładem barokowo - klasycystycznego schematu kompozycyjnego, do którego wprowadzono nową charakterystyczną falistą linię rokoka. W oborskim kościele udało się zachować w niezmiennym stanie wiele zabytkowych ołtarzy. Przy lewej ścianie nawy oryginalny rokokowy ołtarzyk świętego utopionego w rzece w Eutawiu, który nawet na torturach nie zdradził tajemnicy spowiedzi. Kolejne ołtarze nawy głównej poświęcone są świętym: Antoniemu Padewskiemu i Józefowi. Późnobarokowe dzieło snycerza pochodzi z XVII stulecia, a postać opiekuna Chrystusa, patrona dobrej śmierci, świętego Józefa przykrywa srebrna sukienka, która wyszła z toruńskiego warsztatu złotniczego. Narożny ołtarz kryje w swym wnętrzu kopię neapolitań-

skiej Madonny del Carmine zwanej Matką Boską Szkaplerzną.

**Szkaplerz** jest dla zakonników karmelitańskich znakiem o najgłębszej wymowie. Historia szkaplerza świętego rozpoczyna się od wizji, jaką przeżył Generał Zakonu Karmelitów Szymon Stock (czyt. Sztok). Zobaczył on Matkę Boską podającą mu szkaplerz w ciemnobrązowym kolorze i usłyszał słowa: „Przyjmij najmilszy synu szkaplerz twego zakonu jako znak mego braterstwa, przywilej dla ciebie i wszystkich karmelitów. Kto w nim umrze nie zazna ognia piekielnego. Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, przymierze pokoju i wiecznego zobowiązania”. Szkaplerz mogą nosić duchowni i świeccy.



*Plócienny Szkaplerz Karmelitański*

Juliusz Dziewanowski, dziedzic okolicznych dóbr kazał wznieść kaplicę dla bractwa Opatrzności Bożej, a także jako miejsce pochówku. Ołtarz w stylu regencyjnym wzniesiono w połowie wieku XVIII. Ozdobił go herb fundatora. Obie strony prezbiterium karmelitańskiego kościoła wypełniają późnobarokowe stalle z połowy XVIII w.

**Centralne miejsce świątyni** zajmuje ołtarz główny datowany na 1696 rok. U stóp ołtarza modlą się od setek lat rzesze pielgrzymów, które przyciąga cudowna Pieta (str.1) pojawiająca się po odsunięciu zasłony. Rzeźba Matki Boskiej z Chrystusem złożonym na kolanach powstała w ostatnich latach XIV lub w pierwszej połowie XV wieku. Wykonana jest z politurowanego drewna lipowego. Pierwotnie Pieta czczona była w klasztornej świątyni Karmelitów w Bydgoszczy, skąd przywieźli ją zakonnicy udający się do Obór. Rzeźbę umieszczono w niszy pośród bogactwa barokowej ornamentyki. Jak to dobrze, że jeszcze dziś, gdy dookoła upływa życie pełne niepokoju i relatywizmu wszelkich wartości istnieją takie miejsca, które są ostoją tradycji, w których jest jeszcze coś stałego, niezmiennego od stuleci.

## Od Redakcji

**23 maja i 13 czerwca 2001r.** sprawowana będzie ofiara Mszy św. w intencji o błogosławieństwo dla wszystkich Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników „Echa” jak i samego Dzieła.

**Rekolekcje „Modlitwa i post”** w czasie wakacji w **Marcinkowie**.

Dojazd PKP i PKS ze Skarżyska Kamiennej lub ze Starachowic. Terminy: 02-08.07.01 i 30.07-05.08.01 r. Rozpoczęcie pierwszego dnia o godz. 17.00, zakończenie ostatniego ok. godz. 16.00. Koszty 150 złoty jeżeli ktoś tyle ma.

Niech Pan błogosławi  
O. Rajmund Guzik O.Cist.  
ul. Kościelna 1, 27-215 Wąchock,  
tel. 041 2715066, 0603 306567

**XII międzynarodowe spotkanie młodzieży** obędzie się w terminie od 31. lipca do 6. sierpnia 2001 r. Wykładowcami będą: o. Daniel Ange, o. Ranier van Carnap OFM, ks. Stefan Reuffurth, s. Elvira Petrozzi, o. Ljubo Kurtović OFM i o. Branimir Musa OFM. Temat spotkania: „Z Maryją wzrastać w mądrości i miłości”.

Prosimy zabrać ze sobą: radio ze słuchawkami (cz. FM), Pismo Święte, parasol, kapelusz, okulary słoneczne i krem z filtrem.

**Ofiary za „Echo”** prosimy kierować na poniższe subkonto: Królowa Pokoju, „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-150**.

**Należności i opłaty** za wysyłki: Królowa Pokoju, ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-001**.

Aby otrzymać „Echo” wystarczy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17  
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902  
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica  
Redaktor: Alberto Lanzani,  
Villanova Maiardina, Italia  
**Echo Maryi Królowej pokoju  
istnieje z ofiar**